Ptasia grypa

O ptasiej grypie mówi się wszędzie, z rzadka jednak o tym, jak dawno jest znana (po raz pierwszy choroba była zidentyfikowana w 1878 roku, jak podają jedni lub w 1901 r., jak wynika z innych źródeł; wątpliwości jednak nie ma co do miejsca – na pewno było to we Włoszech). W 1955 r. zidentyfikowano wywołujący ją patogen. Wirus ptasiej grypy należy do rodziny Orthmyxviridae, jest wirusem grypy typu A.

Dlaczego więc tyle alarmujących wieści pojawiło się dopiero w ostatnim czasie? Niektórzy cały obecny szum przypisują koncernom farmaceutycznym, inni – szukającym sensacji mediom. Jakby jednak nie było – wprowadzone przepisy nakazujące określone zachowania obowiązują. Wśród nich – zakaz wypuszczania drobiu z kurników, niezależnie od tego, czy hoduje się ich kilka tysięcy i więcej czy tylko kilka sztuk.

- Do kiedy ten zakaz obowiązuje? – z tym pytaniem zwróciłam się do Waldemara Włodary, powiatowego lekarza weterynarii.

- Obostrzenia w Unii Europejskiej, a więc i u nas, mają obowiązywać do końca maja br. według zapowiedzi, ale nie wykluczam, że wcześniejszego ich poluzowania, bo proszę zauważyć, że na przykład gołębie już można oblatywać. W zasadzie nasz teren leży poza głównymi trasami migracyjnymi ptactwa, niemniej wszyscy powinni przestrzegać obowiązujących przepisów tak długo, dopóki nie zostanie oficjalnie potwierdzone, że zagrożenie minęło.

- Będziecie to sprawdzać?

- Kontrola tych zaleceń należy do zadań służb porządkowych; my jako inspekcja weterynaryjna wkraczamy tylko wtedy, gdy dociera do nas bezpośrednia informacja o konkretnym fakcie.

- Donos?

- Można tak powiedzieć. Przecież my nie wiemy, kto hoduje pięć kur na działkach, czy w gospodarstwie przydomowym trzy kaczki, w dodatku przy obecnym zatrudnieniu w naszej inspekcji nie jesteśmy w stanie przeprowadzać takich kontroli.

- Docierają do Was sygnały o niszczeniu bocianich gniazd w obawie przed wirusem?

- Na szczęście nie i mam nadzieję, że mieszkańcy naszego powiatu nigdy podobnych kroków nie podejmą. Przestrzegam, że bocian z uwagi na spadającą liczebność występowania objęty jest ścisłą ochroną gatunkową! Poza tym nie ma i nie było bezpośredniego zagrożenia wirusem ptasiej grypy od tych ptaków.

Ser z kminkiem i co jeszcze?

Rekordziści to Włosi – na własnej krajowej liście mają ok. 4 tysięcy produktów tradycyjnych (w Polsce na razie 50), zaś na liście europejskiej - 149. Drugie miejsce zajmują Francuzi, którzy oprócz win, zarejestrowali u siebie 550 produktów regionalnych! Polska na razie jeszcze wlecze się w ogonie UE.

W styczniu br. rozstrzygnięty został konkurs na Tradycyjny Produkt Opolszczyzny 2005. Z 10 produktów, które uzyskały ten tytuł – pięć, na wniosek Marszałka Województwa Opolskiego, zostało wpisanych na Listę Produktów Tradycyjnych prowadzoną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. I są to pierwsze produkty z naszego regionu wpisane na tę listę.

Wśród nich na pierwszym miejscu - **Ser domowy smażony z kminkiem** (czosnkiem, bez przypraw) - zgłoszony przez kadłubską firmę Fan-Agri s.c. Małgorzata, Piotr Anderwald, Elżbieta Puzik - w kategorii sery i inne produkty mleczne. Za nim znajdują się: **Jeż - ciasto tortowe z masą kremową z czarnej porzeczki** (pow. prudnicki), **Nalewka orzechowa** (pow. brzeski), **Chałwy sezamowe** (pow. brzeski) i **Gołąbki z kaszy gryczanej i ziemniaków** (pow. nyski).

Dlaczego dziś znów wracamy do tematu? Otóż powody są dwa. Pierwszy - Związek Śląskich Rolników, inicjator projektu „Opolski produkt szansą na rozwój i bogactwo regionu" rozpoczyna cykl szkoleń dotyczących produktu tradycyjnego i regionalnego. Mogą wziąć w nim udział przedstawiciele nie tylko wytwórców (gastronomii, piekarni, wędliniarstwa, drobnego przetwórstwa, gospodarstw agroturystycznych), ale i panie z kół gospodyń wiejskich, jak również wszyscy zainteresowani tematem produktu tradycyjnego oraz tym, jakie korzyści można osiągnąć przez jego rejestrację.

Projekt ten jest wspierany finansowo przez Fundusz Współpracy projekt Agro-Smak oraz Urząd Marszałkowski w Opolu.

Szkolenie dla zainteresowanych z powiatu strzeleckiego odbędzie się 20 kwietnia w sali w starym budynku szkoły w Centawie (szczegóły podamy w późniejszym terminie).

Drugi powód to szacunkowa ocena, że w naszym regionie wytwarza się ok. 70 produktów tradycyjnych. Ile z nich w naszym powiecie? Któż to – na razie - wie. Na razie, bo wierzymy, że jednak zainteresowanych tematyką będzie wielu i wspólnie uda się stworzyć taką listę w naszym powiecie.

Jaka kadencja?

Rozpoczął się właśnie ostatni rok drugiej kadencji samorządu powiatowego. Jak ten okres oceniają radni? W kolejnych numerach naszego dwutygodnika będziecie Państwo mogli poznać opinie członków Rady Powiatu.

Dwa okresy

Roman Maj:

- To moja pierwsza kadencja radnego powiatu, nie mam więc porównania do innych okresów, jak niektórzy moi koledzy. Wyraźnie jednak widać w jej trakcie dwa okresy. Pierwszy, muszę przyznać, nieco mnie szokował, bo czego innego spodziewałem się po Radzie Powiatu. W tym czasie odbyło się ok. 20 sesji rady i właściwie każda kończyła się jakimś incydentem ze starostą; to sprawiało nienajlepsze wrażenie, gdy okazywało się, że to właściwie nie Rada Powiatu, a Rada przy Staroście. Moim zdaniem radny ma reprezentować swoich wyborców i bronić ich interesów niezależnie od swoich przekonań. Taką zresztą opinię wyraziłem w czasie pierwszej sesji, mówiąc też o tym, że zamierzamy być opozycją konstruktywną, skoro wyborcy akurat moje ugrupowanie – SLD – ustawili w opozycji. I rzeczywiście – były sprawy, gdy wszyscy radni, niezależnie od swoich przekonań i barw wspierali Zarząd Powiatu. Wśród tych spraw na pierwszym miejscu wymienić należy udzielenie pomocy strzeleckiemu szpitalowi. Angażowali się wtedy wszyscy – cała Rada, Zarząd Powiatu, kierownictwo szpitala i organizacje związkowe działające w strzeleckim ZOZ. Temat służby zdrowia w tamtym okresie trzykrotnie był tematem sesji, wspierała nas też wicemarszałek województwa Ewa Ruryńkiewicz. W efekcie szpital uporał się z większością kłopotów, udało się zapobiec utracie przezeń płynności finansowej, a dziś stał się jednym z lepszych szpitali w województwie i ma szanse dalszego rozwoju. Niemniej, mimo tych plusów w tamtym czasie nie czułem się dobrze w roli radnego. Zupełnie inaczej jest z drugim okresem w działalności Rady, zapoczątkowanym wraz z powołaniem na stanowisko starosty Józefa Swaczyny. I ten okres oceniam bardzo pozytywnie. Wprawdzie nie zmieniła się nasza rola w Radzie – nadal jesteśmy opozycją, ale obecny sposób funkcjonowania Zarządu Powiatu powoduje, że właściwie opozycji nie widać. Staroście udało się tak pokierować wszystkim, że atmosfera przestała sprzyjać konfliktom, a współpraca z Radą rozwija się bardzo dobrze. Wspomniałem wcześniej już o szpitalu, jako niezwykle istotnej, a pozytywnie dla wszystkich rozwiązanej kwestii. Drugi pakiet spraw związany jest z oświatą. Tu także możemy zapisać sobie plus. Świadczą o tym przede wszystkim bardzo dobre efekty nauczania, a ich obiektywnym miernikiem są wyniki ostatnich matur, ale także ilość inwestycji w placówkach oświatowych, dla których powiat jest organem prowadzącym. Sukcesów natomiast brak w modernizacji i budowie nowych dróg. Prawda, że środków było mało, ale ten punkt jest najsłabszy w działalności Zarządu Powiatu. Wszystko jednak wskazuje, że będzie lepiej, bo w tym roku jest więcej pieniędzy. Tegoroczny budżet uzyskał pozytywną opinię i choć w trakcie jego tworzenia mieliśmy uwagi, cała Rada poparła kształt zaproponowany przez Zarząd.

Sesji absolutoryjnej jeszcze nie było, ale nie widzę podstaw, by nie udzielić go Zarządowi Powiatu. Wysoko oceniamy zaangażowanie starosty, ale faktem pozostaje, że nie brakuje spraw drażliwych, np. zbyt mało było dyskusji na temat TSKN.

Jest całkiem normalnie

Tadeusz Łupak:

- Na pytanie „jaka to kadencja" odpowiem krótko: „normalna", a dla mnie – druga jako radnego powiatu. Wcześniej nie miałem podobnych doświadczeń na żadnym szczeblu samorządu. Co się udało? Przede wszystkim uspokoić sytuację w samej Radzie Powiatu. Dobrze, że radni się spierają, ale na komisjach czy innych spotkaniach, na sesjach już raczej nie powinno dochodzić do tego. Natomiast jeśli chodzi o to, co radni mogli uczynić na rzecz społeczeństwa powiatu, na pierwszym miejscu wymienię ustabilizowanie sytuacji szpitala. W tej chwili jego wynik finansowy jest korzystny i na tej bazie można planować przyszłość tej jednostki.

Te zadania, które dla powiatu przewiduje ustawa o samorządzie, są ściśle określone, a ich gama nie jest wcale szeroka. Jeśli do tego dodamy dość sztywne środki finansowe, widać, że nie ma zbyt dużego pola manewru. I wreszcie jasno trzeba powiedzieć, że budżet powiatu to nie jest budżet oczekiwań radnych czy mieszkańców powiatu, ale **możliwości** państwa. Przy tym jednak musimy zauważyć, że i tak jest to budżet kroczący. Zaczynaliśmy mniej więcej od 39 mln złotych, dziś mamy ponad 50 mln zł, i to przy mniejszej ilości jednostek – bez policji, sanepidu, weterynarii.

Niemniej patrząc, a właściwie jadąc naszymi drogami, można się czuć niedowartościowanym, bo widać łaty na łatach. Dopóki dróg nie będziemy budować od podstaw, nie ma co liczyć na zmianę. Ale chciałbym też zauważyć, że nawet gdybyśmy mieli pieniądze na budowę dróg, to i tak brak firm, które od razu to zrobią. Inaczej jest w oświacie. Ta w naszym powiecie ma się zupełnie dobrze: są środki, coś robi się w każdej placówce.

Przy końcu II kadencji widać – mimo wszystko – że szczebel powiatu jest potrzebny, m.in. po to, by spajać wszystkie samorządy gminne.

Jak sprzedać szkołę?

dok. ze str. 1

kiem. Drugiego dnia - Zespół Szkół Zawodowych w Zawadzkiem, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leśnicy, Zespół Szkół Specjalnych w Kadłubie i Liceum Ogólnokształcące w Zawadzkiem.

Kilka dni trwały gorące przygotowania do udziału w targach, bo przecież dziś pojęcie „rynek" odnosi się również do szkół. Jak się najlepiej „sprzedać" w dobie odczuwalnego niżu demograficznego? Jak uczniów, nawet spoza terenu powiatu, przyciągnąć właśnie do „naszych" placówek oświatowych? Jak oferta edukacyjna prezentowana na targach przełoży się na rzeczywistość?

Powiat Strzelecki miał do dyspozycji własne stoisko. Każda ze szkół przygotowała materiały promocyjne, ulotki i foldery reklamowe dotyczące własnej oferty kształcenia. Oprócz tego przedstawiają 10-15 minutowe prezentacje multimedialne o sobie oraz najciekawszych wydarzeniach z życia szkoły.

Podczas targów przewidziano także występy na scenie zespołów szkolnych „Tęcza", „Puls", „Zespół Młode Gwiazdy". Ciekawie zapowiada się również pokaz fryzjerski w wykonaniu uczniów ZSZ w Zawadzkiem. Uczniowie w strojach kelnerskich będą raczyć odwiedzających stoisko własnoręcznie zrobionymi tartinkami.

Dlaczego tak mało?

dok. ze str. 1

dywidualnych. W działaniu 2.3 odnowa wsi oraz dziedzictwa kulturowego spośród 75 projektów sześć zostało zgłoszonych przez „nasze" gminy. Oznacza to, że pozostałe 42 to projekty indywidualnych rolników.

- Nie mogę jednoznacznie ocenić, co było przyczyną, że tak mało wniosków napłynęło od rolników z powiatu strzeleckiego – mówi Antoni Bajer, kierownik referatu projektów unijnych w Oddziale Regionalnym ARiMR w Opolu, osoba najlepiej poinformowana w tym zakresie, bo to przecież tu właśnie trafiają wnioski o dotacje. – Niemniej te 42 wnioski już są realizowane. Zauważyć jednak należy że złożono ich w sumie więcej. Na dzień 17 lutego br. z waszego terenu wpłynęło 93 wnioski, ale nie wszystkie zostały sfinalizowane. Tak więc sytuacja wygląda wprawdzie nieco lepiej, ale i tak wasz powiat zostaje w tyle za powiatem opolskim i nyskim, gdzie zainteresowanie wnioskami o dopłaty unijne jest największe.

- Dlaczego jesteśmy w ogonie?

- Uczestnictwo w programach unijnych wymaga zdolności inwestycyjnej samych rolników. Najpierw trzeba przecież wyłożyć własne pieniądze na zadanie, a dopiero potem następuje zwrot tych 50 proc. wartości inwestycji. To może być jedna z przyczyn małego zainteresowania. Inną może być brak faktycznego gospodarza – wiadomo, że wiele osób pracuje za granicą, zapewne wśród nich są i właściciele małych gospodarstw rolnych. Może o tym również świadczyć fakt tak słabego u was zainteresowania wnioskami na ułatwienie startu młodym rolnikom. Na Opolszczyźnie średnia to ponad 40 wniosków na powiat. Od was zgłoszono zaledwie takich wniosków 13, czyli – nie ma młodych ludzi, którzy by chcieli pozostać na gospodarce rodziców.

Mało wniosków złożyli też strzeleccy rolnicy na różnicowanie działalności – tylko 5, a na przetwórstwo rolne – dwa.

- Trzeba byłoby też się zastanowić, jak informacja o projektach unijnych dotarła do waszych rolników, a także jak na waszym terenie wygląda praca doradztwa rolniczego - kończy wypowiedź A. Bajer.

Mało złożyliśmy wniosków w SPO ROL. Niewiele lepiej wygląda sytuacja w przypadku SPO Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw – 3 wnioski to mało na tle Opola (22 wnioski) czy powiatu nyskiego (14 wniosków). W ramach tego programu o wsparcie, również środkami na inwestycje, mogły ubiegać się przedsiębiorstwa sektora MSP. Możemy zadać sobie pytanie o powód tak niewielkiego zainteresowania. Czy nasze firmy nie potrzebują takiej pomocy – śmiem wątpić. Powodem może być raczej brak świadomości o istniejących możliwościach lub brak umiejętności starania się o środki. Bez względu na przyczyny widać wyraźnie, że w tej kwestii jest jeszcze dużo do zrobienia.

Na szczęście jest też jasny punkt zestawienia – Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego. Tu wreszcie należymy do liderów.

23 projekty realizowane przez samorządy, stowarzyszenia i inne podmioty to nie mało na 80 tysięczny powiat. Na terenie powiatu mamy takich potentatów jak gmina Ujazd która pod względem pozyskanych środków w ramach ZPORR zajmuje 3 miejsce w województwie (pozyskała ponad 18 mln złotych). Inne gminy również nie zasypiają gruszek w popiele – w III priorytecie ZPORR (Rozwój Lokalny) wśród 15 gmin, które uzyskały najwyższe kwoty znajdziemy 6 z naszego powiatu! Również samorząd powiatowy dołożył się do otrzymanego wyniku realizując w ramach ZPORR 9 projektów na kwotę ponad 3 mln złotych.

Więc może to nie aż tak mało, za to z pewnością mniej niż byśmy sobie tego życzyli.